

Komentarze

Pierwszy tydzień...

Zwyczajaj ciche i nieco ospałe Bonn w ubiegłą niedzielę przedstawiało niezwykle widok. Na placu ratuszowym zebrał się tłum, który wznosił okrzyki odwetu. Nad głowami wyciągniętych powiewały flagi tzw. „wschodnich prowincji”. Od czasu do czasu rozlegały się melodie pieśni i marsze wzięte z repertuaru wojskowego pruskiego Reichu. Z balkonu ratusza widać było miejskie przesyłki podrobnego zebrań.

Cel tego zebrań otwarcie przedstawił nadburmistrz Bonn — dr Daniels, mówiąc o „naturalnym prawie” powrotu do „wschodnich prowincji”, przez które należały, oczywiście, rozumieć Ziemię Zachodnią Polski. W tym duchu przemawiali również inni mówcy. Jeden z nich, niejaki Berger, wprost oświadczył, że miasto polskiego Śląska sa(ł) i pozostaną niemieckie.

Swiadkowie zebrań mówią, że zgromadzenie na placu ratuszowym w Bonn przypominało niestawnej pamięci hitlerowskie zgromadzenia. Wrogie okrzyki pod adresem Wschodu miały całkowitą aprobatę władz. Na balkonie ratusza znajdował się także nacelnik policji polskiej.

Nad wiecem bońskim można by przejść do porządku dziennego, jako wydarzeniem osobnoistnym, ale podobne odwetowe zebrań odbyły się równocześnie w innych miastach republiki federalnej: w Mannheimie, Düsseldorfie, Oberhausen, Luereburgu i Hammie. W Luereburgu minister boński Seeb żądał zbudowania nowej radiostacji, która służyłaby propagandzie odwetowej.

Tak więc pierwszy tydzień po wyborach parlamentarnych w NRF wykorzystany został dla zatarcia wrażeń, jakie wywarła klęska partii przesiedleńców (BHE) i wykazania, że polityka Adenauera nie uległa po wyborach zmianie w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

„Izwiestia”, komentując wystąpienia odwetowe w NRF i oświadczenie Adenauera złożone korespondentowi amerykańskiemu, pisał: „Jest pożałowania godne, iż podobne wypowiedzi padają z ust działaczy państwowych NRF. Wielu z nich nie raz oświadczało, że dalecy są od idei awanturniczych właściwych hitlerowskiemu generałom i urzędnikom. Lecz oświadczenia takie zawiśają w powietrzu, w obliczu faktów...” (hb)

Nowy blok?

Przygotowuje się jeszcze jeden blok militarny — tym razem w Afryce. Inicjatorem jest Unia Południowo-Afrykańska. Kraj ten, który z końcem XIX wieku, w czasie walk o niepodległość przeciwko Anglii, cieszył się sympatią całego świata, a dziś uciska niesłychanie swe ludy kolorowe, chce utworzyć związek państw „czarnego ładu” o dość podejrzanych celach. Minister obrony tego kraju Erazmus na konferencji prasowej w Johannesburgu oświadczył, że widzi potrzebę zespolenia państw w Afryce wobec „niebezpieczeństwa komunizmu”, choć lwości inwazji... Indii i ewentualnej „agresji radzieckiej” (!)

W tym celu min. Erazmus odbył ostatnio szereg konferencji z rządem brytyjskim i w Paryżu z kwatery Paku Atlantyckiego. Reakcja była różna. Komentarz wojskowy „Daily Telegraph and Morning Post” oświadczył wręcz: „Rząd brytyjski nie może poprzeć inicjatywy Unii, gdyż utworzenie militarnej organizacji w Afryce podważyłoby Pakt Bagdadzki”.

Projekt utworzenia Paku Afrykańskiego wbrew stanowisku Anglii znalazł poparcie nacelnego dowódcy sił zbrojnych Paku Atlantyckiego Norstada. Postanowiono pod egidą USA zwołać konferencję zainteresowanych państw afrykańskich w sprawie „ochrony dróg morskich dookoła Afryki i obrony regionalnej”.

Skrzyżowanie się interesów imperialistycznych Wielkiej Brytanii i USA na lądzie afrykańskim znacząco pozycję Unii wobec Anglii i przyspiesza oderwanie się tej cennej perły od korony angielskiej. I to — a nie frazes o niebezpieczeństwie ze strony Indii, czy o „niebezpieczeństwie komunistycznym” jest istotnym źródłem inicjatywy min. Erazmusa. (hb)

Zdecydowana walka z przestępczością gospodarczą

utrwali dorobek polskiego Października

umożliwi szybsze uporanie się z trudnościami

WARSZAWA (PAP)

Klerownictwo partii i rządu — stwierdził na wstępie premier Cyrankiewicz — przywiązuje wielką wagę do dzisiejszej narady prezesów sądów. Problem praworządności stanowi bowiem istotną część tego zespołu zagadnień politycznych i społecznych, wokół których skoncentrowała się walka naszej partii, walka najlepszych sił społecznych o przemianę w polityce partii i państwa, o demokratyzację naszego życia, o zerwanie ze złymi metodami sprawowania władzy, ze złymi metodami w budownictwie socjalizmu.

Jeżeli mowa o temacie tej narady, tak jak ja go rozumiem, to trzeba stwierdzić, że w ciągu ostatniego roku narosły, względnie ujawniły się nowe problemy w działalności organów ścigania i karania i że one są przedmiotem najszerszego zainteresowania i troski opinii społecznej.

Powstała taka sytuacja, że groźne rodzaje przestępczości — godzące we własność społeczną, podstawę naszego ustroju, w ład i porządek w kraju, w podstawowe prawa obywateli — nie zawsze spotykają się z konsekwentnym i zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony prokuratury i sądów, które w pierwszym rzędzie powołane są do ich zwalczania. Powstała jaskrawa sprzeczność pomiędzy ciężkimi skutkami tych przestępstw dezorganizujących nasze życie społeczne i gospodarcze. Dotkliwie uderzających w podstawowe interesy państwa i poszczególnych obywateli — a licznymi przejawami opieszałości i bierności w ich ściganiu i karaniu, prowadzącymi w wielu wypadkach do faktycznej bezkarności przestępców.

Społeczeństwo nie godzi się z pobłażliwością okazywaną notorycznym chuliganom, których wyczyny odbierają często mieszkańcom wsi i miast poczucie spokoju i bezpieczeństwa osobistego, naruszają obywateli na zniewagi, pobicia, kalectwa, a niekiedy na utratę życia.

Największe zaniepokojenie w społeczeństwie wywołuje sytuacja w dziedzinie zwalczania przestępczości gospodarczej: rozmaitych rodzajów nadużyć, rozkradania mienia społecznego, spekulacji, korupcji i innych form działalności elementów pasożytniczych.

Gdy apelujemy do świadomości klasy robotniczej i wskazujemy, że państwo nie ma w tej chwili środków na dalsze podnoszenie płac, na dalsze rozszerzenie różnych przywilejów w układach zbiorowych, ogromna większość robotników przyjmuje to ze zrozumieniem, mimo iż jakże wielu spośród nich żyje jeszcze w ciężkich warunkach, mimo że z otrzymanych wy-

Fragmenty przemówienia J. Cyrankiewicza na naradzie prezesów sądów wojewódzkich i powiatowych

nagrodzeń nie może jeszcze zaspokoić wszystkich swoich uzasadnionych potrzeb. Ale ci sami robotnicy z całą ostrością i oburzeniem protestują przeciw tak licznym faktom okradania państwa, przeciw zerowaniu różnych elementów pasyżniczych na ich ciężkim trudzie.

Oczywiście, że walka z przestępczością gospodarczą musi być prowadzona różnymi torami i za pomocą różnych środków. Niemal, można powiedzieć, na dalszą metę podstawową rolę do odegrania ma sprawiedliwa polityka gospodarcza, usunięcie w zakresie takim na jakie nas stać tych trudności gospodarczych, na których spekulanci, aferzyści i łapownicy żerują. Tego nikt nie neguje. Wiele w tej sprawie zależy od konsekwentnego, dalszego rozszerzania udziału ludzi pracy w zarządzaniu państwem i gospodarką narodową od zwiększenia osobistego zainteresowania robotników i innych pracowników wynikami działalności gospodarczej zakładów produkcyjnych i handlowych, od codziennej, skuteczniejszej, niż dotychczas kontroli naszych ogniw administracji państwowej i gospodarczej, kontroli zarówno społecznej, jak sprawowanej przez powołane do tego organa państwowe. Tego także nikt nie neguje, to są wielkie zadania stojące przed nami.

Musimy sobie powiedzieć, że wszystkie te środki, o których mowa, potrzebne i konieczne, nie dadzą rezultatu, jeżeli do przestępców gospodarczych nie zastosujemy obowiązującego prawa w całej jego surowości, jeżeli przestępcy ci będą mogli — jak to niestety się dzieje dotychczas — liczyć przy popełnianiu przestępstw na niczym nieuzasadnioną pobłażliwość.

Telefonem o produkcji

(Dokończenie ze str. 1)

na III kwartał PWP przekroczył tylko z małą nadwyżką.

Kierownik WOJEWÓDZKIEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU W POZNANIU, Cwojdzki, nie posiada jeszcze dokładnych meldunków z terenu, ale mimo to optymistycznie ocenia przebieg produkcji w II kwartale.

Najlepiej przebiegała produkcja w dziale spożywczym, drzewnym, odzieżowym, obuwniczym, no, a w ramach aktywizacji miast i miasteczek Wojewódzki Zarząd Przemysłu uruchomił 19 nowych zakładów. Jest wśród nich i Odolanów, w którym po artykule w „Głosie” na ten temat — uruchomiono jeden zakład i zaplanowano budowę dalszej hali.

— Niestety, niewesoło, — narzekal dyrektor nacelnym POZNANSKICH ZAKŁADÓW NAWOZÓW FOSFOROWYCH — Jerzy Gdynia.

— Mniej nawozów sztucznych? Zabraknie?

— Co to, to nie. W trzech kwartałach Zakłady wyprodukowały nawozu o 1400 ton więcej superfosfatu granulowanego i o 800 ton więcej pylistego, ale... zawiady inni działy. Jest za mało kwasu siarkowego i soli fosforowej. Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe z Katowic powoli wykonuje remonty, wzrosła absencja i jeżeli tak dalej pójdzie straci się te półtora miliona złotych zaszczędzone w I półroczu i 13 pensja stanie pod znakiem zapytania...

Każdemu, kto przez dłuższy czas nie był w POZNANSKIEJ ELEKTROWNI rzuci się w oczy większa obowiązkowość i troska załogi o produkcję. Wyplacenie każdemu po 500 zł na poczet 13 pensji jeszcze bardziej utrwaliło w załodze przekonanie, że poprawa warunków bytu zależy od wyników pracy. Zadania na III kwartał też byłyby wykonane, gdyby nie awaria największej turbiny. Naprawa turbiny potrwa co najmniej do końca tygodnia i do tego czasu elektrownia będzie miała trudności z pokryciem zapotrzebowania na energię elektryczną. (L)

wość, a w wielu wypadkach nawet i bezkarności.

Wykrywalność przestępstw jest wciąż jeszcze, mimo że o niej głośno — słaba. Dochodzenia i śledztwa są prowadzone często wolno i często powierzchownie. Nierzadko, wiemy o tym, pozostawia się sprawców wielkich nadużyć i kradzieży na wolnej stopie, co daje im możliwość zacieraania śladów i ukrywania uzyskanych za pomocą przestępstw wartości. Postępowanie toczy się często przewlekłe i zdarza się — to jest dziś dość znane i wywołuje także szkodliwą dla autorytetu władzy reakcję społeczeństwa — że aferzysta lub spekulant, który przez całe lata w pełni sił fizycznych i umysłowych uprawiał swój nieczyny proceder, uchyla się od odpowiedzialności karnej, przy pomocy nie zawsze sprawdzonych w postępowaniu sądowym zaświadczeń o rzekomo złym stanie zdrowia, w szczególności psychicznego.

Co jest najbardziej bolesne, to niezrozumiały pobłażliwość, stosowana często wobec tych przestępców przy wyrokowaniu. Kary wymierzane znacznej części spekulantów, złodziei czy łapowników w zestawieniu z wysokością ich niegodziwych zysków czynią ten proceder oplacalny.

Te zjawiska nie tylko nie przyczyniają się do skutecznego zwalczania przestępczości gospodarczej stanowiącej ciężką plagę naszego życia, nie tylko stwarzają atmosferę, w której jednostkom chwiejnym brak należytego ostrzeżenia przed wejściem na drogę przestępstw, polegającego na przekonananiu jak te przestępstwa są karane. Zjawiska te również godzą w autorytet władzy państwowej i w autorytet sądów.

Nikt nie twierdzi, że jedyną drogą jest represja karna, a wszystkie inne są bezskuteczne. Jednak jeżeli tej represji karnej nie będzie, to te inne drogi będą bezskuteczne. Nie uważamy, żeby należało w tym celu powoływać organa specjalne, gdyż powołane są do tego sądy, sądy niezawisłe orzekające na mocy przekonania, opartego na swobodnej ocenie rzetelnie sprawdzonych dowodów, zapewniające obwinionemu pełne możliwości obrony, uwzględniające przy wymiarze kary wszystkie momenty indywidualne, ale równocześnie prawidłowo oceniające skutki i stopień szkodliwości społecznej danego przestępstwa.

Ci, którzy z niechęcią przyjmują głosy opinii publicznej w sprawach działalności sądów, których drażni omawianie tych spraw na zebraniach robotniczych, omawianie tak żarliwie, owiane troską społeczną, którzy widzą w tym zamach na niezawisłość sędziowską, zdają się zapominać o tym, że wy-

„Wojna atomowa NATO to samobójstwo dla Zachodu”

BONN (PAP)

Wojna atomowa NATO w Europie środkowej oznacza samobójstwo dla Zachodu — oświadczył brytyjski literat pisały na tematy wojskowe, Liddar Hart, na zebraniu Niemiecko-Angielskiego Towarzystwa w Bad Godesberg. Siły lotnicze NATO wyposażone w broń atomową — podkreślił on — doprowadza do klęski tych, którzy ją zastosują. „Tarczą” są przede wszystkim oddziały Republiki Federalnej, na której terenie toczyć się będzie wojna atomowa. „Tarczą” ta okaże się całkowicie bezskuteczna.

miar sprawiedliwości nie jest funkcją wyizolowaną z reszty życia społecznego.

Klasa robotnicza, całe społeczeństwo, państwo nasze oczekują, że wszystkie organa powołane do wykrywania ścigania i karania przestępczości go spodarczej zespolą swoje wysiłki i wydadzą stanowczą walkę tej pladze naszego życia. — oczekują, że organa kontroli i inspekcji, milicji obywatelskiej, prokuratury oraz sądy mając oparcie w jedynym i niepodważalnym opinii społecznej i w aktywnej masie, potrafią okiełznać elementy pasożytnicze i zapewnić poszanowanie prawa w naszym kraju, że ułatwią będą gospodarce naszej wyjście z obecnych trudności.

I jeszcze jedno — październikowe przemiany i perspektywy jakie otworzyły się przed polską drogą do socjalizmu, są na pewno drogą całemu społeczeństwu. Środowisko sędziowskie nie jest chyba ostatnim środowiskiem, któremu te rzeczy są bliskie sercu. Chodzi o wspólną obronę na wszystkich odcinkach o dalsze rozszerzanie tych wartości, których nasz socjalizm dorobił się w okresie października.

Głosie prawdę o Ziemiach Zachodnich

(Dokończenie ze str. 1)

tkwi w zagadnieniu organizacji, ale w konieczności wyzwolenia energii, jaka przeleża drzemie w naszym narodzie. Formy organiza-

Zapowiedź wizyty w Jugosławii

BELGRAD (PAP)

Agencja Tanjug donosi, że minister obrony ZSRR marszałek G. Żukow udaje się dnia 8 października z wizytą do Jugosławii. Jak wiadomo, niedawno bawił w Związku Radzieckim sekretarz obrony narodowej Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii I. Gosnajak.

ze świata

KANCLERZ ADENAUER przyjął ostatnio ambasadora niemieckiego w Belgradzie, Pfeiderera, który przybył do Bonn w celu złożenia sprawozdania o rozmowach polsko-jugosłowiańskich w Belgradzie.

„SEKRETARZ STANU DULLES gotów jest do ewentualnego spotkania z ministrem spraw zagranicznych Syrii Salah Bitar, jeżeli on życzy sobie takiego spotkania” — oświadczył w czwartek rzecznik Departamentu Stanu na konferencji prasowej.

PREZYDENT TUNISU Bourguiba oświadczył w przemówieniu wygłoszonym przez radio, że w najbliższym czasie Tunis otrzyma broń „od jednego z państw zachodnich”. Wyjaśnił on przy tym, że będzie to broń amerykańska.

W PIĄTEK, 27 ub. m. przybyły samolotem do Pekinu delegacje: rządowa Węgierskiej Republiki Ludowej z premierem Janosem Kadarem i czeskosłowacką parlamentarną z przewodniczącym Z. Fierlingerem na czele. Ponadto do Pekinu przybyła delegacja Rady Narodowej Pragi z burmistrzem A. Svobodą na czele.

Z 4-DNIOWA OFICJALNA WIZYTA przybył do stolicy Anglii minister spraw zagranicznych Japonii — Fudzijama, który odbył poprzednio rozmowy z przedstawicielami administracji Eisenhowera w Waszyngtonie.

SĄD W AMMANIE skazał na karę śmierci trzech obywateli jordan, oskarżonych o działalność szpiegowską na rzecz Izraela. Zajmowali się oni przekazywaniem informacji wojskowych wywiadowi izraelskiemu.

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH rozpoczynają się w Dolnej Saksonii pierwsze manewry Jesienne Bundeswehry. Dowódcą pierwszej dywizji grenadierów, general Riechelt, zapalał do mieszkańców o „rozumienie i pomoc”.

Możliwość amnestii na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP)

Dnia 27 ub. m. w węgierskim MSZ odbyła się kolejna konferencja prasowa. Rzecznik prasowy udzielał dziennikarzom informacji dotyczących polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu.

W sprawie amnestii, o której mówi się na Węgrzech od kilku miesięcy, rzecznik oświadczył, że sytuacja polityczna w kraju dojrzała już do tego, aby rząd mógł ogłosić nową ustawę o amnestii.

Rzecznik podał również cyfry dotyczące procesów sądowych i wyroków śmierci za udział w wydarzeniach, jakie miały miejsce w roku ubiegłym na Węgrzech. Rzecznik podkreślił, że liczby podawane przez Centralę Międzynarodową Stowarzyszenia Prawników są wyssane z palca. Dotychczas — powiedział on — odbyło się 107 procesów sądowych, w których skazano na śmierć 47 osób.

Wyssane z palca

Od kilku dni na Zachodzie, a przede wszystkim w Londynie i Paryżu, rozeszły się wiadomości, jakoby w Budapeszcie odbył się ostatnio proces pisarza węgierskiego Tibora Dery. Według tych informacji, oskarżony skazany został na karę śmierci.

Korespondent PAP — dowiadywa się, że powyższe wiadomości są wyssane z palca. Procesu Tibora Dery nie było. Wiadomościom tym zaprzecza również rodzina aresztowanego pisarza, która utrzymuje z nim dość częste kontakty.

cyjne TRZZ nie mogą wchłoniąć i przytoczyć działania i energii — jak to zdarzało się często w minionym okresie. Dlatego należy wypracować jasny plan działania w poszczególnych regionach i skoordynować je z sobą. To powiązanie pracy województw zachodnich z województwami i ośrodkami reszty kraju pozwoli rozwiązać pomyślnie sprawę ożywienia i aktywizacji Ziemi Zachodnich.

Na zakończenie obrad wybrany został kilkunastoosobowy komitet tymczasowy, który wyłoni władze miejskie TRZZ. W skład komitetu weszli członkowie przedstawicieli świata nauki, kultury i ośrodków przemysłowych Poznania. (hel)

Na konferencję prawa morskiego

WARSZAWA (PAP)

28 ub. m. udała się do Brukseli na konferencję dyplomatyczną prawa morskiego delegacja polska pod przewodnictwem wiceministra żegluzi i gospodarki wodnej T. Ociepalskiego.

Przedmiotem obrad konferencji, która trwać będzie od 30 września do 10 października br., są trzy międzynarodowe konwencje morskie: o ograniczeniu odpowiedzialności właścicieli statków morskich, o ujednoliceniu niektórych zasad dotyczących przewozu morskiego pasażerów oraz o pasażerach nielegalnych.

Konkurs orki traktorowej

NOWY JORK (PAP)

Ostatnio rozpoczął się w południowej części stanu Ohio międzynarodowy konkurs orki traktorowej, w którym bierze udział 27 zawodników z 14 krajów, m. in. z NRF, Danii, północnej Irlandii, Norwegii, Kanady, Holandii, Belgii, Szwecji, Finlandii, Nowej Zelandii, Włoch i Francji.

List gończy

Prokuratura Wojewódzka w Krakowie ogłasza list gończy. Poszukiwanym jest deprawator nieletniej młodzieży — Pytliski Zygmunt, Włodzimierz vel Stepien, Sławomir przezwisko „Sławek”, urodzony 18 czerwca 1906 roku w Ciasznych pow. Kalisz, woj. poznański, ostatnio zamieszkały w Warszawie, ul. Rakowiecka 2c, syn Andrzeja. Zawód: b. wychowawca szkoły ogólnokształcącej w Warszawie. Przestępstwo zarzucać (art. 203 k. k. postanowienie o aresztowaniu wydano dnia 28 września 1957 r.

Wszystkie władze cywilne i wojskowe powinny zatrzymać i dostawić poszukiwanego do Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, względnie do najbliższej jednostki Milicji Obywatelskiej.



Dla harcerzy

Reaktywowana po kilkuletniej przerwie w styczniu bież. roku Centralna Składowa Harcerska posiada obecnie 15 oddziałów w miastach wojewódzkich. Ponieważ oddziały te nie mogą zaopatrywać należycie harcerzy w potrzebny sprzęt i umundurowanie, w najbliższym czasie w większych skupiskach młodzieży, jak Radom, Sopot, Elbląg, Gdańsk, Nowy Sącz uruchomione zostaną nowe sklepy CSH. W ciągu przyszłego roku, aby ułatwić drużynom nabycie niezbędnego sprzętu, we wszystkich powiatach w sklepach PSS i MHD urządzone zostaną stoiska harcerskie. Młodzież, której ulubionym zajęciem jest majsterkowanie, zainteresuje fakt, że już wkrótce w sklepach harcerskich zainstalowane zostaną specjalne stoiska techniki. Będzie w nich można nabyć podstawowe narzędzia i części potrzebne do modelarstwa, majsterkowania, budowy najróżnorodniejszych aparatów itp.

W roku 1958. Centralna Składowa Harcerska przeprowadzi studia nad unowocześnieniem umundurowania harcerza i instruktora. Nowe mundury będą lżejsze od obecnych noszonych, modnie skrojone i dużo wygodniejsze. Zamierza się również ulepszyć sprzęt i wyposażenie obozowo-turystyczne. Dotychczas używane niewygodne przyce obozowe zastąpi się na przykład lekkimi łózkami polowymi, a niepraktyczne i trudne do przenoszenia 24-osobowe namioty — uodpornionymi na wilgoć namiotami dwu- i czteroośobowymi. Przy produkcji sprzętu obozowego i wyposażenia harcerskiego duży nacisk położony będzie na zastąpienie części metalowych i aluminiowych wyrobami z tworzyw sztucznych.

W dalszych planach rozwoju Centralnej Składowej Harcerskiej wiele miejsca zajmuje sprawa uruchomienia szeregu nowych samodzielnych spółdzielni harcerskich oraz kilku schronisk turystycznych i ośrodków campingowych. (PAP)

Listonosze londyńscy będą masowo wachać amoniak

Brytyjskie ministerstwo zdrowia przeprowadza w roku bieżącym w Londynie i Manchesterze serię eksperymentów, które mają się przyczynić do zapobieżenia zgubnym dla zdrowia skutkom zanieczyszczenia powietrza miejskiego dymem z kominów, zawierającym wśród innych składników również kwas siarkowy. Według przeprowadzonych obliczeń, kominowy w Wielkiej Brytanii tłoczy co roku w powietrze ponad 9 milionów ton tego trującego składnika.

Badania w związku z tym poważnym dla W. Brytanii problemem prowadzone są już od 1952 roku; w roku tym wskutek chorób serca i płuc spowodowanych trującym połączeniem mgły i dymu zmarło w ciągu jednego miesiąca 4 tysiące londyńczyków. Jak stwierdzono, chorzy na serce i płuca przynosi ulgę w czasie złej pogody, a zwłaszcza mgły, wachanie amoniaku. Toteż w roku bieżącym 400 listonoszy cierpiących na różne odmiany bronchitów, zaopatrzonych zostanie w specjalne maski zawierające kryształki amoniaku do użytku w codziennej pracy. Będą oni przebywać przez pewien czas pod stałą obserwacją lekarzy, którzy spodziewają się uzyskać w ten sposób szereg interesujących danych.

Jednocześnie przeprowadza się w centrum Londynu a także w innych miastach badania nad stopniem zanieczyszczenia powietrza przy pomocy specjalnych instrumentów. Zresztą już obecnie w czasie mgły rozgłośnie radiowe przypominają fabrykom i mieszkańcom o konieczności ograniczenia palenia do minimum. W przyszłości fabryki mają otrzymać specjalną aparaturę do kontro-

Bez oświaty, głodne chaty

— Nie wiem, jak to jest. Każdy młody szewc, krawiec, kowal czy stelmach, zanim otrzyma pozwolenie na prowadzenie warsztatu, musi się wykazać: trzyletnią nauką, świadectwem egzaminacyjnym, dowodem uczęszczania do szkoły dokształcającej lub zawodowej. Tylko młody rolnik, stając przy warsztacie, na gospodarstwie ojcowiskim lub spółdzielczym, nie potrzebuje udowadniać swego przygotowania zawodowego. A rolnictwo wcale nie jest łatwiejszym zawodem niż rzemiosło. Może nawet bardziej trudnym, skomplikowanym. Chcemy, aby ziemia jak najwięcej rodziła, a nie dbamy o człowieka, który ją uprawia, nie troszczymy się o to, czy posiada on jaką taką wiedzę kwalifikującą do produkowania żywności.

Takiej nieco przydługiej tyrady wysłuchałem na dożynkach w Bolewicach (pow. Nowy Tomyśl) podczas rozmowy z tamtejszymi gospodarzami. Moi rozmówcy byli „dziecko pod muchą”. Ale to nie jest istotne. Istotne jest natomiast, że usłyszałem zdanie o głęboko szkodliwej treści. Byłem miłe zaskoczony. Wygłosił zaś tę myśl absolwent przedwojennej, dwuzimowej szkoły rolniczej, a inni — również absolwenci — serdecznie mu potakiwali. Gdy celowo wyraziłem wątpliwość co do wartości takiej szkoły, usłyszałem:

— Żeśmy przetrzymali zdrowo tamten ciężki okres nalażywania na rolników, zawdzięczamy tylko naszej szkole rolniczej w Starym Tomyślu. Nie mieliśmy nigdy i nie mamy ani funta zaległości w obowiązkowych dostawach, które były przecież bardzo uciążliwe. Gdyby nie zdobyta wiedza, dawnobyśmy wypręgli jak inni. Bez oświaty byłoby u nas głodne chaty. A tak, hej...

Ale dość wspomnieć. Fakt, że obecnie zwracamy z błędnej drogi budzić musi zrozumiałym optymizmem. Zawód rolnika w każdym gospodarstwie (indywidualnym czy spółdzielczym) wymaga choćby minimum wiedzy i wielu umiejętności. Dobra ziemia, nakład pracy i pieniędzy oraz sprzyjające warunki

atmosferyczne nie zawsze decydują o wysokości produkcji rolniczej. Decydują dopiero z zastosowaniem posiadanej wiedzy zawodowej.

Toteż obok istniejących technik rolniczych (w Wielkopolsce — 12), obok nowych koncepcji w tej dziedzinie wznawia się dzisiaj stare wypróbowane formy kształcenia rolniczego. Powstają kółka rolnicze jako niezastąpione szkoły praktyczne dla starszych rolników. Reaktywuje się przysposobienie rolnicze młodzieży, zwane w skrócie „PR”. Od listopada rozpocznie się nauka w odnowionych, trzyletnich szkołach rolniczych. W Poznaniu, Gołębiniu, w Rogoźnie, Marszewie, Lesznie, Bożęcicach, Starym Tomyślu, Grabonogu, Kaczkach, Międzychodzie organizują tego typu szkoły wytrawni specjaliści-pedagodzy. Nauka teoretyczna odbywać się będzie w dwu okresach zimowych po 5 miesięcy każdy, a praktyczna w ciągu 7 miesięcy letnich w gospodarstwach ojcowiskich, w spółdzielczych i państwowych. Bo w tych szkołach ma się uczyć młodzież nie tylko z gospodarstw indywidualnych, ale wszyscy młodzi ludzie (chłopcy i dziewczęta) rozpoczynający pracę w rolnictwie. Praktyka w okresie letnim nie będzie pozostawiona sama sobie. Kierować nią będą w dalszym ciągu dojeżdżający nauczyciele. Ścisłe według określonego programu. Dlatego właśnie szkoła nazywa się trzyletnią.

Na razie mamy 14 tych szkół w Wielkopolsce. Władze oświatowe i organizacje rolnicze dają, aby powstały one we wszystkich powiatach. Ten problem wysunięto na czoło wniosków walnego zjazdu delegatów kółek rolniczych — słowem, jest to powszechne żądanie i dążenie. Poza tym zorganizowana będzie sieć rocznych szkół rolniczych o zróżnicowanym programie dla dziewcząt i chłopców. Mamy już w województwie trzy takie szkoły z własnymi gospodarstwami dla nauczania praktycznego — w Tarcach, Grzybnie i Nietązkowie. Rok szkolny trwa tu od 15 stycznia do 15 grudnia. Szkoły dwusemestralne jak i roczne przeznaczone są dla młodzieży starszej po ukończeniu 16 lat życia.

— No dobrze — spotkałem się z pytaniem — a co z młodzieżą po ukończeniu szkoły powszechnej, z tymi 15- i 16-latkami, którzy się chuliganią na wsi? Bo nie wiadomo właściwie co z nimi zrobić; do rzemiosła za młodzi, do dalszej nauki również, a do roboty w gospodarstwie za słabi fizycznie.

I o tym już pomyślano. Okręgowe dyrekcje szkolenia zawodowego (określane skrótem DOSZ) zorganizowały względnie organizują sieć tak zwanych szkół przysposobienia rolniczego o charakterze dokształcającym. W województwie poznańskim mamy ich już 48 z 1500 uczniami i uczennicami. Powstają one w zasadzie w oparciu o szkoły podstawowe ogólnokształcące. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych i wczesnowieczornych w okresie od 1 listopada do 31 marca. Zadaniem tych szkół jest rozwijanie i pogłębianie wiadomości ogólnych oraz zainteresowań nau-

nych oraz zainteresowań naukami rolniczymi. Latem dziećci będą wykonywać w gospodarstwach swoich rodziców w miejscu zamieszkania najprostsze zadania praktyczne objęte programem nauczania i pod kierunkiem nauczycieli. Szkoły te mają dać młodzieży między innymi mocniejszą podstawę do wyższych form kształcenia rolniczego. Dobrze prowadzone przez fachowców spełnią na pewno swoje zadanie — młodzież po szkole podstawowej nie będzie się wahać bez celu.

Zwolennicy sloganowo-szablonowego, a więc skompromitowanego dostatecznie programu kształcenia w ramach dawnego UWR twierdzą złośliwie, że obecne szkoły są od wideł i gnoju. Spokojna głowa, panowie! Programy tych szkół obok przedmiotów ścisłych zawodowo-rolniczych zawierają i takie, jak: język polski, historia, literatura, matematyka, geografia, energetyka, chemia, a nawet higiena osobista. Dają więc wszechstronne podstawy do kulturalnego życia na wsi i do prowadzenia gospodarstwa.

K. JAZWIECKI



CAMPING NA WYSOKOŚCI 1940 METRÓW
Turysty z różnych stron ZSRR spędzają urlop na obozie „Gorebnik” w górach Transilijskiego Ala-Tau w pobliżu Alma-Aty.

FOT. — CAF

Chiny — bliskie, choć dalekie

— Dobrze, bardzo dobrze! — odpowiada zmęczoną „polszczyzną” główny mechanik M/S „Warszawa” — Wu Jung Chuan. I odwrótnie — te same słowa można usłyszeć z ust polskiego marynarza, gdy zada im się to samo pytanie: jak układa się wspólna praca na statku. Również kapitan „Warszawy”, Zbigniew Rożnowski, jest pełen uznania dla chińskich marynarzy pracujących na statku — chwali ich pracowitość i subordynację. Kapitan mówi o tym z doświadczeń 6-letniego już pływania na „Warszawie” i zarazem 6-letniej działalności „Chłopobroku”.

„Warszawa” jest jednym z trzech polskich statków, posiadających mieszczą polsko-chińską załogę. Jest jednym z 16 statków, które eksploatuje właśnie „Chłopobroku” — Chińsko-Polskie Towarzystwo Maklerów Okrętowych. Nie ma tu Towarzystwa załogi dla polskiej żegludgi i dla naszego handlu z Chinami. Polskie statki, przebijając się przez blokadę wybrzeży chińskich, dowożą do Chin Ludowych towary z Polski i wielu innych krajów świata w najtrudniejszych dla młodego chińskiego państwa latach. I dlatego bandera polska zdobyła sobie przyjaźń i wdzięczność chińskiego narodu.

Wiele złożyło się na fakt, że Chiny — kraj tak odległy geograficznie i tak mało znany u nas przed wojną — stały się dla Polski i Polaków bliskie i serdecznie przyjazne. Polskę z Chinami powiązały stałe linie komunikacyjne — na morzu, na lądzie i w powietrzu — wymieniamy nimi towary, ludzi, myśli...

Oba nasze kraje łączą korzystne umowy handlowe. W ciągu lat 1950—56 wysokość obrotów wzrosła dziesięciokrotnie i osiągnęła w ub. roku 342 miliony rubli. W tym roku lista importu towarów chińskich do Polski obejmuje 80 pozycji. Są to tuszeczki, ryż i herbata, przetwory owocowe i korzenie, rudy żelaza, wolframu i molibdeny cyna, rtęć, srebro, azbest i kauczuk, bawełna, tytoń i skóry, tkaniny jedwabne — a nawet masa perłowa, tusz w pałeczkach i zabawki. Wśród 40 pozycji eksportowych z Polski do Chin większość stanowią maszyny, urządzenia i sprzęt transportowy. Polska dostarcza wyposażenie dla kombinatu cukrowego.

Różne są drogi, po których do tych celów idziemy — gdyż różne są istniejące w obu krajach warunki. Rozumiemy to nawzajem i uznajemy. Różne są więc w wielu wypadkach sposoby działania i metody, według których postępujemy. Zbieżność poglądów, zbieżność polityki naszego państwa i państwa chińskiego wpływa przede wszystkim z faktem, że stoimy na gruncie suwerennego istnienia naszych państw, wszechstronnego ich materialnego i kulturalnego rozwoju, wzajemnego poszanowania. Stoimy na gruncie jedności państw socjalistycznych i uważamy wzajemnie, że najlepszą drogą do realizacji między państwami socjalistycznymi jest jak najwzajemniejsza współpraca.

Współpracują z sobą naukowcy obu krajów, wymieniają się technicy, na wyższych uczelniach Polski kształcą się chińscy studenci, a w Chinach — studenci polscy. Wymieniamy nawzajem zespoły artystyczne, solistów, wystawy, filmy. Cieszy nas fakt, że w Chinach szeroko znane są dzieła polskiej literatury. I właśnie w oparciu o te wszystkie fakty mógł premier Czou En-laj, podczas pobytu w Polsce na początku br., powiedzieć takie pełne braterskiej przyjaźni i wielkiej skromności słowa:

— W ostatnich latach między naszymi krajami znacznie rozwinęła się przyjazna współpraca. Ścisłe współpracujemy z sobą w dziedzinie politycznej, ekonomicznej, kulturalnej i naukowej. Chiny są jeszcze stosunkowo krajem zacofanym. Powinniśmy wiele uczynić się od Was. W naszym dziele budowy socjalizmu jest zasługa i narodu polskiego... Naród chiński jest Wam za to bardzo wdzięczny.

Szeroka i owocna współpraca między Polską a Chinami mogła się zrodzić i może się rozwijać jedynie w oparciu o sprawę zasadniczą: wspólnotę ideologiczną oraz jednosc celów, do których oba kraje dążą — budowę socjalizmu i ugruntowanie pokoju.

Różne są drogi, po których do tych celów idziemy — gdyż różne są istniejące w obu krajach warunki. Rozumiemy to nawzajem i uznajemy. Różne są więc w wielu wypadkach sposoby działania i metody, według których postępujemy. Zbieżność poglądów, zbieżność polityki naszego państwa i państwa chińskiego wpływa przede wszystkim z faktem, że stoimy na gruncie suwerennego istnienia naszych państw, wszechstronnego ich materialnego i kulturalnego rozwoju, wzajemnego poszanowania. Stoimy na gruncie jedności państw socjalistycznych i uważamy wzajemnie, że najlepszą drogą do realizacji między państwami socjalistycznymi jest jak najwzajemniejsza współpraca.

szy rozwój każdego z tych państw, zgodnie z jego historycznymi tradycjami, z jego narodowym obliczem i bez ingerencji jednego państwa w sprawy drugiego. To warunkuje owocną współpracę i z tego wynika wzajemne korzystanie z doświadczeń.

Lata ubiegłe dowiodły, że nie czego i nigdzie mecnanicznie przenosić i stosować nie można. Jednak fundament, z którego zrodził się i VIII Zjazd Komunistycznej Partii Chin, i słynny referat Mao Tse-tunga „O właściwym traktowaniu sprzeczności w łonie ludu”, cała odnowa życia w Chinach, teoria „stu kwiatów” i codzienna praktyka w myśl metody „od mas i do mas” — jest taki sam, jak fundament odnowy w naszym kraju. Jest to bowiem działanie oparte o słuszne stosowanie wskazań marksizmu-leninizmu w specyficznych warunkach danego kraju, wyzwolenie twórczej samodzielności myśli, śmiałości dążeń i dociekań w poszukiwaniu rozwiązań najlepszych, najdogodniejszych dla danego kraju, dla dobra ludu, dla dobra socjalizmu.

Ostatni rok — okres słusznej, choć niełatwej, walki o odnowę życia w obu krajach — jeszcze bardziej zbliżył Polskę z Chinami. Przyniósł on wraz z licznymi dowodami zacieśniającą się przyjaźń i współpracę takie ważne momenty jak poparcie udzielone nam przez naród chiński i jego partię w decydujących dniach październikowych, owoce rozmowy podczas wizyty premiera Czou En-laja w Polsce i pobytu premiera Cyrankiewicza w Chinach, przyniósł z zadowoleniem powitania przez nasze społeczeństwo zapowiedź przybycia do Polski Mao Tse-tunga.

Wśród tłumów witających w Polsce premiera Czou En-laja byli i budowniczowie maszyn dla fabryk w Chinach i pracownicy „Chłopobroku” i naukowcy — sinolodzy. W Łodzi, na wiecu, był też Pi Pung-si. Ma on 58 lat — z tego 27 przeżył w Łodzi, żył się z Polską i Polakami, prowadzi warsztat szewski, ma troje dzieci, które uczą się w szkołach polskich i dziś kraj nasz jest dla niego drugą ojczyzną. Gdy Pi Pung-si słuchał przemówienia premiera kraju swych ojców, a potem słyszał potężny okrzyk siedmiu tys. łodźian na cześć przyjaźni polsko-chińskiej — nie mógł powstrzymać łez wzruszenia. Pi Pung-si robi w Polsce buty, dobre buty. I myśli ich też uda mu się zobaczyć i usłyszeć Przewodniczącą Mao. Bo wie, że bardzo chciałby go zobaczyć w Polsce i usłyszeć nie tylko stary szewc Pi Pung-si, który ma teraz dwie ojczyzny...

K. ZAREWICZ



W CHIŃSKIEJ REPUBLICE LUDOWEJ
Targ w Sinkiang — Ujgurskim Okręgu Autonomicznym.
Fot. — CAF

O czym piszą inni?

„Przeglądałem audycję „Wolnej Europy”, poświęconą analizie deklaracji podjętej w Jugosławii i zadumałem się” —

Cat Mackiewicz, który po długim okresie pobytu na emigracji wrócił do kraju, tak zaczyna swój artykuł zatytułowany „Perfidia”, zamieszczony w dniu 25 września przez „Pax-owski”

„Słowo Powszechne”

Podkreślając, że analiza „Wolnej Europy” tendencyjnie zmierza do wykazania, iż jugosłowiańska deklaracja idzie w kierunku sprzecznym z politycznymi interesami ZSRR — Cat Mackiewicz wyraża oburzenie wobec wrogiego Polsce stanowiska tej rozgłośni, usiłującej imputować nam prowadzenie polityki konfliktu. W czym interesie postępuje tak „Wolna Europa”, której publicyści uważają się za Polaków, twierdząc, że pracują dla Polski? Oto co czytamy w artykule:

O polityce każdego kraju decydują między innymi względy geopolityczne. Sytuacja geopolityczna naszego kraju jest nam ogólnie dobrze znana: jesteśmy położeni pomiędzy Niemcami, Czechosłowacją, Węgrami i Związkiem Radzieckim. Czy możemy iść na konflikt z tymi wszystkimi państwami, czy istotnie jest na świecie Polak przy zdrowych zmysłach, który by nas wzywał w chwili obecnej do konfliktu?

Polityka konfliktu jest dla nas zamknięta i wykluczona, a przede wszystkim jej nie chcemy.

I dalej: „Polityka Gomułki polega na pracy i na niezbędnych reformach. Jest to polityka jedynie celowa i jedynie rozumna. Ci, którzy chcą nas w tej chwili wepchnąć w konflikt z Rosją, są albo historykami, pozabawionymi zdolności rozumowania politycznego, albo działają w złej wierze.”

Przypominając, że zawsze podkreślał (także w dawnych latach, na przykład 1984 roku — przyp. HEL), iż propagandę „Wolnej Europy” cechowała i cechuje niezmiennie chęć podjudzania społeczeństwa polskiego w kraju przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Cat Mackiewicz pisze:

„Dzisiejsze stanowisko „Wolnej Europy” jest tylko potwierdzeniem powyższego. „Wolna Europa” często Gomułkę chwali a jednocześnie demagogicznie jego posunięcia, jako rzekomo antyrosyjskie. Każdy musi rozumieć, że to jest robota obliczona na utrudnienie mu przeprowadzenia tego programu politycznego, który sobie postawił.”

★

O innej wprawdzie sprawie, ale równie ważnej i równie na temat kryteriów, jakie stosujemy rozróżniając prawdziwych Polaków od tych, którzy poza tym, że sami się za Polaków uważają, ale dawno już nimi być przestali — pisze

„Trybuna Robotnicza”

w artykule Leszka Golińskiego z dnia 26 września. Czytamy tam między innymi:

„Obecnie występowanie przeciw polskim granicom na Odrze i Nysie jest już zwyczajną zdradą polskich interesów narodowych

„Polska emigracja (...) zdobywa się na głos rozsądku. Jest to głos tym cenniejszy, iż nie można go podejrzewać o żadną inspirację polityczną. Po prostu nie ma teraz i nie może być innej drogi, innej racji politycznej, innego rozwiązania niż uznanie i utrwalenie polskich granic na Odrze i Nysie. Z tym stanowiskiem zgadza się i emigrant zarobkowy sprzed 50 lat i emigrant z byłych wschodnich obszarów polskich i byli żołnierze polskiej armii na Zachodzie i businessman amerykański, którego rodzice wyemigrowali z kraju, który tego kraju już nie zna i nigdy nie widział, ale czuje jeszcze polskie serce w pierś i i potrafi myśleć rozsądnie.”

Opr. HEL

PRAWY DNIA

SESYJNA WIWISEKCJA

Różnie u nas zwykło się oceniać narady, odprawy konferencyjne, plenarne posiedzenia sesje; według ilości zabierających głos, na podstawie frekwencji zainteresowanych, w oparciu o długość referatu albo też stosownie do rozmachu dekoracji i zaopatrzenia obradujących w wody gazowe, papierosy oraz blok-notesy.

Wyznam, iż żadna z tych negujących formuł nie odpowiadała mi nigdy i dlatego z wrodzonym brakiem fantazji usiłowałem oceniać takie czy inne zgromadzenia pod kątem płynących z nich dla społeczeństwa korzyści. Jasne, że tych ostatnich można się w konkretnych wypadkach tylko domniemywać — w oparciu o podejmowane na zebraniach lub sesjach uchwały, decyzje, wnioski; oczywiście tylko wtedy, gdy wnioski te stanowią syntezę najcenniejszych tez zaprezentowanego referatu i dyskusyjnych głosów.

Wiadomo, że sesje się przygotowuje, wiadomo ponadto, że jeśli chodzi o WRN, krzątają się wokół tego ludzkie z Wydziałów: Organizacyjnego i Gospodarczego Prezydium. Wysiłek ich przy przygotowaniu każdej sesji jest w zasadzie ten sam. Ale jednak sesja sesji — w sensie przygotowań, organizacji i przebiegu — nierówna. Rozszyfrowanie tej pozornej tajemnicy jest nader proste; oto w pracach przedsesyjnych zobowiązany jest współdziałać ze współmianymi wydziałami PWRN także ten wydział lub zarząd resortowy, którego dane obrady w zasadniczym swym punkcie dotyczą.

Jedną z cech odróżniających XV sesję WRN od innych było zaopatrzenie radnych na pewien czas przedtem w przejrzyste opracowane materiały. Należy przyklasnąć tej inicjatywie i zastrzec, iż nad zrobieniem koncesji na jej rzecz, nawet kosztem skasowania sporadycznie wydawanego „Biuletynu Radnego”. Warto nadto przemysleć czy nie byłoby pożyteczne pomieścić w materiałach również główny referat, który ma być wygłoszony na sesji, a także — projekty proponowanych do przegłosowania uchwał.

Uzasadniam to następująco: referaty sesyjne są i muszą być (chyba być) obszerne; trudno skupić się na przeciąg 60-75-90 minut, by przez cały ten czas krytycznie śledzić wątek referatu. Brak natomiast dokładnej jego znajomości utrudnia dyskusję. Również wcześniejsza znajomość projektu uchwał (choć jestem zdania, że inicjatywa uchwałodawcza powinna wychodzić szerzej ze strony komisji rad) dopomogłoby w właściwym ustosunkowaniu się do nich radnych.

Z pewnością nie jest budzący widok, gdy w toku obrad ten i ów radny(a) czyta kolorowy magazyn lub też mniej czy więcej dyskretnie ucinia drzemkę, co miało być zaobserwowane nie tylko, rzecz jasna, na XV

Nie „idzie” dziennik francuskim faszystom

Od 7 października zacznie ukazywać się w Paryżu nowy dziennik „Fraternelle-Soir”, wydawany przez Pierre Poujade’a. Dziennik zamieszczać będzie poza informacjami z życia partii (UDCA) również wiadomości polityczne, socjalne, sportowe, kulturalne i inne.

Wszystkie dotychczasowe próby spopolaryzowania w Paryżu nowego dziennika, podejmowane w ostatnich latach, spłyły na niczym. Początkowo tygodnik „L’Express” ukazywał się jako dziennik. Ostatnim eksperymentem był dziennik „Mid-Cinq”, który przestał wychodzić po tygodniu. (PAP)

sesji WRN i nie tylko na sesjach WRN; na pewno natomiast głęboko niepokoi potrzebę rachowania radnych w drugiej połowie obrad, celem ustalenia azali są one nadal prawomocne. A przecież tak właśnie bywa: na XV sesji WRN z obawą obserwowałem jak liczba radnych topnieje zastraszało w kierunku niezbędnego minimum (1/3 ogólnej liczby spośród — w wypadku WRN — 144).

Nie chodzi mi, rzecz jasna, o to, aby wszystkie uchwały przegłosowane były przez 120-140 radnych (frekwencji takiej zresztą wczoraj nie notują protokoły WRN, przybyły na XV sesję 114 radnych było swego rodzaju wyznacznikiem). Idzie mi o problem ogólniejszej natury: otóż z pewnością nie podobna inaczej określić owego masowego „wybywania” radnych z obrad, jak brakiem poczucia współodpowiedzialności za losy województwa, za losy współobywateli, którzy to przecież radnych wybrali i czegoś tam chyba mają prawo od nich oczekiwać. I ten brak poczucia odpowiedzialności jest groźny.

Dalej: komu zawdzięczać należy, że dyskusja na XV sesji była ciekawa i, co najważniejsze owocna? (Myślę o zasadniczej dyskusji nad referatem). Jak mi o tym mówi notes — niemal wyłącznie gościom spoza Rady. Wyjątki w postaci wystąpień radnego Piaskowskiego (koreferat) radnych Handzlowej i Zdrojewskiej i może dwu-trzech innych — potwierdzają tylko moją tezę. I nie wystarczy tu powiedzieć, że nie przysparza to chwały Wojewódzkiej Radzie. Należy chyba pójść dalej i wskazać, że jest to jeden jeszcze sygnał, przypominający nienajlepszy skład rad narodowych.

Chciałoby się naprawdę nie słyszeć już wystąpień, zalecających np. Prezydium WRN, aby zajęło się niszczącymi budynkami spółdzielczymi w Dąbrowie pow. poznański albo wskazującymi, że budownictwo dworskie, czworakowe, było ludzom miłsze niż nowe, PGR-owskie... (autentyczne głosy). Chciałoby się także, aby w wezwaniu przewodniczącego sesji do dyskusji — radni i goście nie upatrywali obowiązku zabierania głosu i, co jest szczególnie ważne, konieczności ustosunkowania się do każdej tezy referatu.

A tymczasem na sesjach wciąż obserwujemy wystąpienie — obok wspomnianych wyżej — „wszystkoistyczne”. A przecież dyskutować — znać albo poddawać krytyce pewne stwierdzenia czy propozycje referatu lub je w sposób zasadniczy uzupełniać.

Warszawiacy mówią tak: mają krakowianie co roku swego „Lajkonika”, poznaniacy „Koziółki”, wrocławianie także coś swego, wrocławskiego, niechże więc i u nas zdobędzie tradycję doroczna, ścisła warszawska impreza, związana z miastem, jego historią, kulturą, obyczajami. Postanowiono więc od tegoż rocznego września urządzić dni Warszawy. Na ich zakończenie, o ile się uda — barwny, historyczny, patriotyczny zborowy benefis (o rocznice nigdy nie trudno) w kulturalnej formie i narodowym stroju. Impreza miała nazwę „korowód warszawski”, zaczęła się przy niezbyt sprzyjającej pogodzie o 19 wieczorem na Agrykoli i skończyła naprawdę pięknym akordem na rynku Starego Miasta. Aczkolwiek wstęp był płatny i niebo bardzo kapryśne, to jednak korowódowi towarzyszyło, tak na oko biorąc — chyba ponad 100 tysięcy warszawiaków. Była to więc impreza naprawdę masowa, przy czym w określeniu tym mieści się również udział 35 aktorów z różnych teatrów stolicy i 70 statystów, a także

zespół Filharmonii Narodowej kilku zespołów pieśni i tańca oraz ekip studenckich i zakładowych. Jak zwykle przy takich okazjach — pomagali również warszawscy harcerze. A oto Agrykola — zacinająca się zielona, strona uliczka przegradzająca łązki i park

Jasne, że taka jest dyskusja, jacy są radni; ale bardzo dużą rolę odgrywa tu osoba przewodniczącego obradom. Jego postawa w miarę trzymająca się formuł prawnych, w miarę elastyczna — zawsze dbająca o treść (a nie tylko przebieg) obrad i ich rezultat, ma nader istotne znaczenie.

Należy tu odróżnić pozytywnie-formalną postawę przewodniczącego obradom od postawy formalistycznej, którą zaprezentował, niestety, na XV sesji radny poseł mgr B. Szlżak.

To prawda, że przewodniczący obradom radny S. nie miał łatwego zadania! Ale też trudno przejść do porządku dziennego nad faktem dopuszczania w pierwszym dniu do długich nieraz jałowych tyrań, ograniczania zaś w dniu drugim do 10 minut przemówienia prezesa Komitetu do spraw Urbanistyki i Architektury, prof. Z. Skibniewskiego, bez przesady „pierwszej osoby” na sesji. Przewodniczący obradom miał oczywiście za sobą przegłosowaną (akurat przed wystąpieniem prof. S.) uchwałę o owych 10-ciu minutach, z pewnością jednak jego obowiązkiem było niezwracanie uwagi prezesa KUA, aby kończył, lecz Radzie, że jest to wystąpienie zasadniczej wagi.

Ale na tym nie koniec: przewodniczący sesji następnie pytał, czy nie zrezygnaliby m. in. z głosu (znów zamiast wskazać Radzie, że TE właśnie głosy mają szczególne znaczenie): inż. Kancelerz z Ministerstwa Kultury i Sztuki, inż. Skrzydlewski — prezes SARP w Poznaniu, prof. Tworowski z Biura Studiów i Projektów Wzorców Budownictwa Wiejskiego w Warszawie. Ba, mimo że sesja poświęcona była problemom architektury, przewodniczący sesji zapytał głównego architekta województwa, inż. Lendzionę — cytując dosłownie:

— Więc pan upiera się przy zabraniu głosu? (podkr. nie tylko moje).

Główny architekt uparł się. I chyba słusznie. Bo miał nie tylko prawo ale obowiązek ustosunkowania się do krytycznych głosów pod adresem kierowanego przez siebie WZAB.

Różnica więc treściowa między bez zarzutu, w sensie formalnym, prowadzeniem obrad a prowadzeniem ich formalistycznie — aż nadto wyraźna.

Na koniec jedna jeszcze refleksja, której — sędzę — pominąć nieposob. Przygotowania do sesji były dobre i jej organizacja też, cenny referat, dobre wnioski. Była również ciekawa dyskusja... nieradnych.

Piotr ŻYCKI

Warszawski korowód

(Od stałego korespondenta „Głosu”)

Ujazdowski, na obszernej estradzie kolorowy tłum mecenasów, poetów, społeczników, bogatych pięknochodów, dobrze urodzonych patriotów, ludzi tak reprezentatywnych dla polskiej kultury narodowej końca XVIII wieku — na czwartkowym obiedzie u króla Stasia. A najpierw — kilka taktów „Warszawianki”, krótka poetycka inwokacja i znów — „Warszawianka”. Na strojowa powaga rychło przechodzi jednak w swobodną, strojną atmosferę królewskoszlacheckiej Polski. Arlekińscy i Pierrot, fartuszk i akselban ty, floty i francuskie rozmówki — a wszystko w ciętej, sa tyrze uchwyconej z akcentów społecznych i politycznych, jak politycznym był cały ten bolesny, stanisławowski okres. Potem żywe obrazy z czasów insepki kościuszkowskiej — dźwięki dzwonów i huk armat wzywające do bronii.

Noc listopadowa 1831 roku: porucznik Piotr Wysocki na czele garstki młodych spiskowców wzniesła powstanie. Znow tony „Warszawianki”. Recytacja przepłata się z obrazem scenicznym. Pełne uznanie dla wykonawców urzekającego programu!



Tak wiatowali piłkarze drugoligowej jedenastki Warty na cześć Felka Krytkowiaka, popularnego „szlachetki” z racji 450 meczu rozegranego przezeń w barwach „zielonych”. Jubilat, który „kopie”, a raczej trzyma, rządzić zaś puszcza, jest nadal żelaznym rezerwowym bramkarzem pierwszego zespołu. (p)

Będzie polski jod

Mgr inż. Władysław Chajec z Instytutu Naftowego w Krośnie, wyróżniony przed kilku laty nagrodą państwową III stopnia za opracowanie metody otrzymywania z wód solankowych jodu — szeroko stosowanego w przemyśle chemicznym, farmaceutycznym i fotochemicznym — kończy obecnie prace na dokumentacji budowy wytwórni. Powstanie ona w podległej krośnieńskiemu kopalnictwu naftowemu kopalni w Dębówcu Śląskim. W 1954 r. zespół inżynierów z zakładu chemii kopalnianej przy Instytucie Naftowym w Krośnie, pod kierownictwem mgr. inż. W. Chajeca, wyprodukował na skalę półtechniczną pierwszą beczkę jodu — 83 kg. Z powodu ciągłego braku środków inwestycyjnych na budowę wytwórni jodu wydawało się, iż dłużej żmudna praca krośnieńskiego naukowca pójdzie na marne.

Obecnie sprawę uruchomienia pierwszej w kraju wytwórni jodu wzięli w swe ręce sami naftowcy. Z własnych środków krosnińskiego kopalnictwa naftowego oraz przy pomocy kredytu bankowego w wysokości 800 tys. zł zamierzają oni wiosną przyszłego roku uruchomić produkcję jodu. Przewiduje się, iż wytwórnia, która zostanie wybudowana w ciągu kilku najbliższych miesięcy, da w przyszłym roku 5 ton jodu wartosci ponad 20 tys. dolarów. Produkcja jodu w latach następnych — po dokonaniu niewielkich nakładów inwestycyjnych, ma według planów wzrosnąć dwukrotnie.

(PAP)

Najnowocześniejszy tunel Europy

W holenderskim mieście Velsen odbyła się w sobotę uroczystość otwarcia nowoczesnego tunelu, którego budowa rozpoczęta została w 1952 r. Tunel biegnie pod kanałem łączącym Amsterdam z Morzem Północnym i wiąże prowincję Północna Holandia z pozostałymi obszarami kraju. Tunel przystosowany jest do dwustronnego ruchu kolejowego i samochodowego. Prasa holenderska pisze, że jest to „najszerszy i najbardziej nowoczesny tunel w Europie”. Długość tunelu wynosi około 3 km. Koszty budowy zamakają się sumą 130 milionów guldów. (PAP)



Jeszcze jeden podarek z okazji swej 35-letniej działalności sportowej, tym razem ze strony KS Warty, otrzymał zawsze pogodny Józef Marcinkowski, wiceprezes klubu. (p)



Jesteśmy ciekawi, czego sobie naucząmy życzyli dwaj trenerzy węgierscy, Fogiel (z lewej) i obecnie trenujący „zielonych” Fenyvesi — przed spotkaniem byłego mistrza Polski z 1947 r. z obecną II-ligową Wartą? Być może — powrotem poznańskiej jedenastki do I ligi.

Tuż obok trenera Fogla, kpt. b. mistrzowskiej jedenastki — Henryk Czapczyk. (p)

Fot. (3): K. Przychodźki

ja trasę jupitery Polskiej Kroniki Filmowej.

Przy ul. Wareckiej — wspomnienia z powstania warszawskiego. Trochę dalej, przy pałacu Raczyńskich słuchają wszyscy chopinowskich melodii w wykonaniu Barbary Hesse - Bukowskiej. Tony for tepianu dobiegają z otwartego okna pałacu. U wylotu Trębackiej stoi przy Krakowskim Przedmieściu pomnik Mickiewicza. I tutaj zatrzymuje się Syrenka, a z nią wielotysięczny tłum warszawiaków, by posłuchać zawsze żywych stref Wieszcza.

Przedostatni etap — pod Kołuną Zygmuntą na Placu Zamkowym. Uczestnicy korowodu występują wspomnień weterana walk 1836 r. oraz jednego z wierszy Słowackiego. Wreszcie rynek Starego Miasta — dostoyny i uroczysty płonący mozaiką kolorowych światła.

Każde niemal miasto ma dziesiątki miejsc związanych z najlepszymi tradycjami kultury narodowej i walki o wolność. Związanie tych miejsc z dzisiejszym życiem artystycznym na forma zbiorowych wspomnień stwarza wiele silnych przeżyć, pozwala zachować i pielęgnować tradycję, oddaje hold najpiękniejszemu postaciom minionych lat i wieków. To założenie udało się warszawiakom we wczorajszym korowodzie.

Karol RZEMIEŃECKI

W kilku zdaniach

17 rodzin lokatorów baraku drewnianego w Szamotułach przy ul. Staszica 17 skarży się na Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych w Szamotułach, który całkowicie zapomniał o konserwacji tegoż baraku. Podczas ulewnych deszczy niektórym lokatorom przecieka i leci po ścianach woda. (L)

Mieszkańcy Góry pow. Jarocin chcą rozbudować szkołę, która ma tylko 5 klas i nie może pomieścić 220 dzieci. Potrzebna im pomoc Wojewódzkiego Oddziału Oświaty. (alk)

Niepokój w gromadzie Nosków (także pow. Jarocin) wywołał terminarz odstawy ziemniaków przemysłowych do Lubonia. Autorzy planu wcale nie uzgodnili go z rolnikami. (alk)

Lekno ma kłopoty z dojazdem do powiatowego Wągrowca. Te autobusy, które jeżdżą, nie trzymają się wcale planu. Często ruszają wcześniej niż przewiduje rozkład jazdy. (kdw)

Jedyna apteka w Krotoszynie, nie może obsłużyć należycie miasta, liczącego około 18.000 ludności i przylegających wiosek o łącznej ilości ok. 30.000 mieszkańców. Stąd olbrzymie kolejki i długie wyekzekiwania na przygotowanie lekarstw.

Utworzenie drugiej apteki jest koniecznością.

Zaplanowane oszyszczenie stawu w Krotoszynie przy ul. Stawnej nie zostało dotąd rozpoczęte z powodu nieotrzymania spychacza.

Również rozpoczęta w ubiegłym roku rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 2 nie ruszyła w tym roku z miejsca, mimo że materiał budowlany jest na miejscu. (fk)

Przezorność

Przy Oddziale PCK w Lesznie utworzono w bież. roku Społeczny Komitet Niesienia Pomocy ludności miasta i powiatu w wypadkach pożaru, powodzi itp. Dotychczas z zorganizowanych imprez na ten cel zebrano ok. 1.300,- zł. Niektóre zakłady pracy zdeklarowały składki miesięczne w kwocie 100,- zł. Do nich należą: Leszczyńskie Zakłady Galanterii Metalowej, Młyn, Rektyfikacja Spirytusu, Instytut Zootechniczny w Pawłowicach i inne. Społeczny komitet apeluje do ludności Leszna o zapisywanie się na członków wspierających, by z uzyskanych składek zwiększyć fundusz. (R)

Pamiętnik Imieniny

1 wórek Remigiusza, Jana.

Teatry

OPERA — wtorek Pan Twardowski, środa — „Lakmé”, czwartek — „Madame Butterfly”, piątek — „Konrad Wallenrod”, sobota — „Pan Twardowski”, niedziela — „Jas i Małgosia”; OPERETKA POZNANSKA — od wtorku do soboty „Hrabina Marica”; POLSKI — od wtorku do niedzieli „Dziwczyna z dzbanem”; NOWY — od wtorku do niedzieli „Jim i Jill”; MARCINEK — od wtorku do soboty „Szast Prast”.

Kina

KALISZ — Wolność: „Urlop w Wenecji”, Stylowe: „Gorzi ryż”; OSTROW — Przodownik: „Czarna teusza”, Słonec: „Damski krawiec”; GNIEZNO — Polonia: „Ostatnia walka Apacza”, Lech: „Dziwczyna i dąb”.

Radio

PROGRAM I Fala 1322 m
15.10 — miniatury orkiestrowe, 15.30 — muzyka rozrywkowa, 16 — z życia Związku Radzieckiego, 16.30 — aud. dla drużynowych, 16.45 — koncert reklamowy, 17.15 — odpowiedzi w spr. między narodow., 17.25 — ABC muzyczne, 18 — reportaż literacki, 18.20 — poradnik językowy, 18.30 — melodie o jesieni, 19.05 — koncert solistów, chińskich, 19.30 — kongres w Florencji — słuchowisko, 21.30 — piosenki Solowiew — Siedzia i Milutina, 21.50 — pięć minut o wychowaniu, 21.55 — muzyka taneczna, 22.35 — miłośnikom muzyki kameralnej, 22.58 — sygnał dla celów geodezyjnych.
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.04, 15, 19 i 21.



Z sesji powiatowych rad narodowych

Nie łatwo uczyć cudze dzieci

Ostatnia sesja Powiatowej Rady Narodowej w Wągrowcu była przede wszystkim poświęcona zagadnieniom wychowawczym. W dyskusji, jaka wywiązała się nad referatem przewodniczącego Prezydium PRN — Działka, padały słowa oburzenia na postępowanie niektórych rodziców, którzy chcieliby obniżyć autorytet nauczyciela.

Na przykład ob. Woś szykanuje młodą nauczycielkę szkoły podstawowej w Niemczynie. Kierownik PGR w Starym domaga się przeniesienia swoich dzieci do innej szkoły z tego powodu, że jego dzieci nie były promowane. Również niedobrze postępują awanturujący się rodzice, których dzieci nie otrzymały promocji do klasy siódmej w szkole nr. 1 i 2 w Wągrowcu. (kdw)

Również Powiatowa Rada Narodowa w Rawiczu debatowała na sesji nad zagadnieniami szkolnictwa w powiecie, które przedstawił radnym kierownik Wydziału Oświaty — Teodor Rybacki.

List matek i żon

Wpłynął do naszej redakcji list od matek i żon z Kopanicy (pow. Wolsztyn). Ze względu na jego obszerność, trudno przytaczać go w całości. Jest to list bardzo smutny, pisany łzami tamtejszych kobiet. Żony chcą, żeby ich mężowie nie trwonili pieniędzy i nie siali zgorznienia wśród dzieci. Matki zaś — by synowie nie topili zarobionych pieniędzy w tamtejszym barze, by mieli wzgląd na zdrowie własne, na pracę zawodową itd.

Kto winien? Tak zwany „bar” w Kopanicy, który zamienił się w spelunkę pijacką. „A najgorsze są teraz te długie wieczory, gdyż bar jest otwarty do godz. 22.00. Mężowie wracając z pracy wstępują tam na „piwko”, siedzą tam tak długo aż ich się nie wyprosi, a wówczas już o „Bożym świecie” nie wiedzą. Potem bijatyki, i hałas przez całą noc. A gdy przyjdą do domu — lepiej nie pisać.”

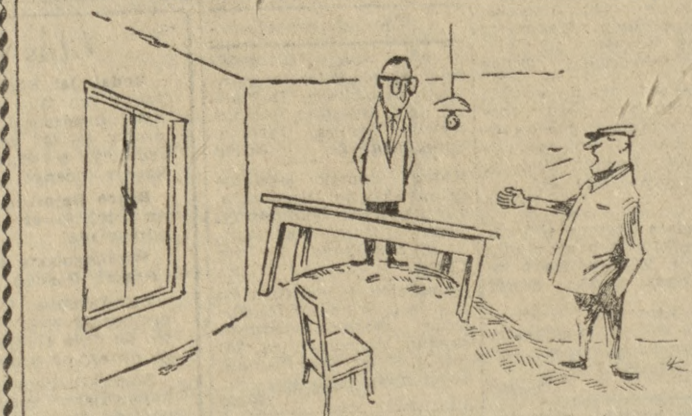
Piszą kobiety, że w tamtejszym „barze” nie ma żadnych ograniczeń w sprzedaży wódek. Nawet dziecko ją kupi. Ba — także na kredyt!

„Myślimy — piszą dalej — że jeden sklep spożywczy w naszej wiosce zupełnie wystarczy. Jak nie będzie owej gospody, na pewno wróci spokój do naszej wioski, zgoda do naszych małżeństw, a niedziela i święta spędzane będą w gronach rodzinnych.”

I na zakończenie... „wiele próśb o pomoc”. Cóż możemy zrobić? Przekazać je Powiatowemu Zarządowi Handlu, Gromadzkiej Radzie Narodowej i GS, a zarazem o wiadomości opinii publicznej. (jp)

Na marginesie

wciąż najlepszej jakości robót w nowych domach mieszkalnych.



— Co pan tak marudzi, szczerne okna są ważniejsze od tej trochę nierównej podłogi!

sprzedawane napoje powyżej 18 proc. alkoholu. (wt)

W Jutrosinie na publicznej rozprawie karno-administracyjnej stanęła rodzina Kubiaków z ojcem Stanisławem na czele oraz wiele innych chuliganów, którzy na zabawie dożynkowej w Pawowie wszczęli bójki i dotkliwie pobili kilka osób. Wśród oskarżonych znalazł się także — Józef Kubiak, którego skazano na 1500 zł. grzywny. (wt)

SPORT

Dobra forma eźdźców

Jeździeckie mistrzostwa województwa, które były eliminacją do mistrzostw Polski, mających się odbyć w Poznaniu za dwa tygodnie — wykazały, że szkolenie konia osiąga u nas coraz wyższy poziom oraz dalszy wzrost umiejętności wielkopolskich jeźdźców.

Oto zwycięzcy w konkurencjach: Oto zwycięzcy w konkurencjach: konkurs do kładości — Stoperzyński (Miechów); konkurs II — Orłowska (Poznań); konkurs zwykły — Zwołński (Nieświatów); konkurs VI — Kobyliński (Poznań); konkurs szybkości sztafet — LZS Poznań; konkurs dokładności do jeździeckich mistrzostw Polski — Szymoniak (Gniezno). (w.o.)

TELEGRAFICZNYM STYLEM

I LIGA GRUPA I

Budowlani — Legia 9:11
Proszna GKS Wybrzeże 14:6

GRUPA II

BBTS Bielsko — Gwardia Wr. 16:4
Motor Łabędy — Pogoń Szcz. 14:6

II LIGA GRUPA I

Włókn. Kal. — AZS Poznań 4:16
Gwardia W-wa — Gwardia Ł. 10:10
Gedania — Pafawag 11:7

GRUPA II

Stal Mielec — Warta Poznań 13:7
Skra Warszawa — Brda 10:10
Stal Czechowice — Wisła 13:7

Piłka nożna II LIGA GRUPA II

Polonia Gdańsk — Zawisza 3:1
Polonia Bydgoszcz — Bzura 9:0

O PUCHAR JUNIORÓW GKKE

Kraków — Wrocław 5:0

O WEJŚCIE DO II LIGI GRUPA I

Piast Nowa Ruda — Olimpia 4:2
Polonia Warszawa — Warmia 2:1

Zapasy I LIGA

Warta — Unia 10:6
Legia — AZS AWF 9:5

Pogoń Bytom — WSK Wrocław 8:3

Piłka ręczna O WEJŚCIE DO LIGI MĘSKIEJ

AZS Poznań — AZS Szczecin 15:13
AZS Poznań — Nysa Kłodzko 7:8

Koszykówka Akademickim mistrzem Polski

na rok 1957 została wśród kobiet drużyna Warszawy — 5 pkt. przed Krakowem — 4 i Poznaniem — 3 pkt. W konkurencji mężczyzn triumfował Toruń — 3 pkt. przed Politechniką Warszawa — 2, AZS AWF — 1 pkt. i Poznaniem — 0 pkt.

Stara uliczka w Środzie

Fot. K. Przychodzki

Na I miejscu szkoła w Borku

Ostatnio Oddział PKO w Poznaniu dokonał oceny działalności SKO (Szkolnych Kas Oszczędności) w naszym województwie. Do wyróżnionych 15 SKO należał m. in. 2 szkoły poznańskie — nr 37 i 66. Wszystkie te szkoły otrzymały nagrody wartości kilkuset złotych, a ponadto 85 osób zajmujących się tymi kasami — nagrody pieniężne po 200 zł.

Wśród 15 wyróżnionych SKO I miejsce zajęła Kasa szkoły w Borku, pow. Gostyń. Oszczędności swe dzieci zgromadziły wyłącznie przez organizowanie akcji gospodarczych jak np. zbiórka złota, makulatury itp.

Oszczędności SKO są w większości przeznaczone na wycieczki szkolne, obozy itp. Dlatego dziwnym się wydaje, że wiele szkół nie przejawia większej staranności w oszczędzaniu na takie cele, a ok. 20 proc. szkół w naszym województwie nie posiada w ogóle SKO. (Ro)

ODPOWIADAMY

Drużyna Harcerska Leszno. — Jeżeli chcecie, aby Wasze komunikaty „Głos” zamieszczał, musicie po dawać zawsze dokładny adres oraz nazwisko komendanta. (2012)

H. P. W. Wągrowiec. — Za nadesłany list dziękujemy. Problemy w nim zawarte — wykorzystamy. (1963)

Ciećko pracujący. — Radzimy zwrócić się do księgarni naukowo-technicznej w Poznaniu znajdującej się — róg Lampego i 27 Grudnia.

Niecenny zabytek w Gnieźnie

— Kiedy odjeżdża pan do Poznania?

— Dopiero pod wieczór.

— To doskonale. Proszę w takim razie obejrzeć podwórze posesji przy ul. Mieczysława 31. Naprawdę warto! — zachęcał mnie mieszkaniec Gniezna — pan K.

Pospieszyłem. W podwórzu piętrowy murowany budynek, służący 30 lokatorom do przechowywania węgla, drzewa, ziemniaków itp. „rekwietyw”. Stan tego obiektu — opłakany. Szczerniały, falisty dach przypomina sito. Stropy — przegniłe. Tynk opada płatami. Rynny — dziurawe. Mur — kruszy się. Drewniany pomost i schody — zbutwiały. Krótko mówiąc — ruina jakich niewiele.

Generalny remont tego budynku (sprawa niezwykle pilna!) oczywiście przekracza możliwości lokatorów. Leży natomiast w tzw. „gestii” Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PMRN. Niestety, instytucja ta przejawia owym „budynkiem” tyle zainteresowania, co Zagłoba pustym kufem. Interwencje mieszkańców od 1952 r. nie przyniosły rezultatu. A przecież fundusze na remonty były. Nie stosowano jednak hierarchii potrzeb i w efekcie lokatorzy przy ul. Mieczysława 31 mogą spodziewać się, że ich piwnice w każdej chwili zawałają się. Wyprawa po węgiel czy ziemniaki na piętro — po zbutwiałym pomostie grozi już wypadkiem.

A może tę rudę uważa się za zabytek i czeka się, aż się nim zajmie Konserwator? (ak)

Dwa zwycięstwa, dwa remisy polskich piłkarzy z Bułgarią

Optimistyczne nastroje wśród kierowników naszej nawi piłkarskiej spełniły się tylko częściowo. Zamiast spodziewanych trzech zwycięstw — wygraliśmy dwa pojedynki przez naszych najmłodszych; w Gdańsku reprezentacja młodzieżowa pokonała Bułgarów 3:0; w miejscowości Stankowo Dymitrowo juniorzy wygrali spotkanie 2:1. W Poznaniu reprezentacja B zakończyła mecz wynikiem 3:3. Najważniejszy dla nas pojedynek, który miał być sprawdzianem formy naszych piłkarzy przed mającym się odbyć meczem z ZSRR, przyniósł nam tylko remis 1:1.

Kapitan związkowy PZPN — Reymann w następujących słowach scharakteryzował mecz naszej pierwszej jedenastki: Zespół zagral słabo. Z zawodników, których widziałem, do spotkania z ZSRR wchodzić jedynie w rachubę: Szymkowiak w bramce, który bronił fenomenalnie, Brychczy nasz najlepszy w Sofii i Florencji. Ta trójka wypadła na medal. Bułgarzy to ciekawcy, lecz nie rewalacyjny zespół, grający bez żadnej myśli taktycznej, opierający swoje ataki na żywiołowości. Wygrać na terenie Sofii nie jest łatwym zadaniem. Potwierdzić mogą to między innymi Węgrzy, którzy zwyciężyli zaledwie 2:1.

Mecz drugiej reprezentacji w Poznaniu — zakończył się zwycięstwem dla gości 3:3. Dwukrotnie prowadzili Polacy 2:0 i 3:1. Podobnie jak w Sofii, również na Stadionie im. 22 Lipca nie mogli oni zaimponować. Grali bardzo szybko, operując przeważnie długimi podaniami. Technicznie ustępowali Polakom, którzy jako całość zaprezentowali się dobrze. Podobna się linia ataku z niezawodnym Cieślakiem. Gdyby nie

hiperkombinacje naszej linii napadu, wynik cyfrowy spotkania byłby na pewno korzystniejszy dla naszych barw. (tp)

„Totalizator” i „Koziołki”

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że na 33 zakłady piłkarskie na dzień 29 września wpłynęło 597.494 rozwiązań. Na nagrody poszczególnych stopni przypada po 190 164 zł.

Na konkurs Toto-Lotek wpłynęło 1 256 356 rozwiązań. Na nagrody poszczególnych stopni — po 418 785 zł.

W konkursie Toto-Lotek wylosowano następujące dyscypliny: bieg z przeszkodami, jazda szybka na lodzie, rzut młotem, skok o tyczce, wioślarstwo i żeglarsstwo. Numery „Koziołków”: 1, 31, 47, 53, 76.

Pierwsze spotkania ligowców

W Poznaniu mistrz Polski — Legia z trudem wywalczyła zwycięstwo nad beniaminkiem — Budowlanymi 11:9. Pięściarze poznańscy wypadli w meczu tym bardzo korzystnie. Szczególnie podobały się walki Litkego i Nowaka. Wynik 11:9 dla Legii nie oddaje wierne obrazu tego, co się działo na ringu, gdyż jedynie fatalne pomyłki sędziego Łukedreya, który między innymi co najmniej za pochopnie zdyskwalifikował Kaczmarka, przechyliły szalę meczu na korzyść Legii.

Proszna, walcząc u siebie, wygrała pierwszy mecz z GKS Wybrzeże (Gdańsk) — 14:6.

Jedynie zwycięstwo w meczu Włóknarz Kalisz — AZS uzyskała dla gospodarzy Obala, wygrywając przez tko. z Krasnerem. Goście wygrali wysoko 16:4. W ostatniej walce przy stanie 14:4 dla AZS wybuchły na sali awantury i sędzia przerwał walkę, przyznając zwycięstwo akademikom.

Ostatni z naszych ligowców — Warta przegrała w Mielcu 7:13. (Ot)

Krótko

Jedną z największych sensacji lekkoatletycznego sezonu — to zwycięstwo Stefana Lewandowskiego w Glasgow nad koalicją biegaczy brytyjskich na 1 milę. Wygrał on w czasie 4.07,2, mając za sobą: Ibbotsona (Ang.) 4.08,0, Eerforda (Ang.), Salomona (Finl.), Grodon (Ang.), Wooda (A) Chromika (P), Vourisalo (Finl.) i Pirie (Anglia). Orywał w biegu na 800 jardów zajął drugie miejsce za Anglikiem Farrellem. Baranowski również zajął drugie miejsce w biegu na 220 jardów. Janiszewski (tyczka), Sidlo (oszczep), Skupny (skok wzwyż) zajęli w swych konkurencjach pierwsze miejsca. (X)

Rysował: L. Kapczyński